RokIII. Czwartek, dnia 25 września 1930. Nr. 74.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

(Ks. P. Skarga.)
„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedplata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

ZBÓJECKA PSYCHIKA.

Dziwna jest rzecz, jak natura ludzka jest niezmienna: postaw człowieka, gdzie chcesz, wznieś go na najwyższe stanowisko, a on zawsze zachowa swoją naturę. Tymczasem my tak często ulegamy złudzeniu, że stanowisko urabia ludzi, że „honores mutant mores“, zaszczyty zmieniają obyczaj. Nie umiemy postępowania ludzi wszelkich zawodów, stanów, godności i t. d. podciągnąć pod wspólny mianownik: człowieka z prawym charakterem, lub zbója, wyłamującego się z pod praw, powszechnie uznanych. A przecież psychika zbója, czyhającego na zdobycz w gąszczu, i **psychika osobnika, naginającego siłą prawo dla swoich osobistych celów**, ma to samo nastawienie wobec współobywateli; zmianie uległo jedynie stanowisko, pole działania i zmienił się rodzaj broni. Jeden czatuje w lesie, drugi wśród tłumów, jeden używa rewolweru lub pałki, drugi **siły swych wpływów ze zajmowanego stanowiska**, by niemi osaczyć opornych. W samej zaś „robocie“ oby nie spotykamy istotnej różnicy, celem zabiegów osobiste dobro, **niekrępowanie się prawem**, nieuznawanie różnego prawa dla siebie i współobywateli, **liczenie się tylko z siłą fizyczną**. Stąd ich czelność, gdy spotykają na swej drodze obywatela słabszego fizycznie, choć chronionego prawem, stąd samo odwoływanie się do prawa uznają za dowód słabości, stąd psotliwa chęć, by deptać to prawo **dla samej przyjemności deptania**, stąd to nieporozum. przez nich istoty prawa i t. d., jako rzeczy sprzecznej z ich psychiką. Jak strumień górski, zdolni jeno wyszczerbywać z brzegów i niszczyć, wykazując w tym kierunku wiele pomysłowości i wytrwałości, lecz budować coś dla społeczeństwa już nie potrafią, nie uszanują bowiem nawet tych praw, które oni sami wydali. Co najwyżej mogą okazać pewne uczucie i względy dla swych spólników, ową **zbójecką „solidarność“**, owo częste „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich“, tak osobliwie przez nich pojmowane i stosowane.

O ile znamy bliżej z badań kryminalnych, psychiczne objawy pospolitego zbója, o tyle trudniej dostępna jest **psychika zbója „legalnego“, który dorwał się do jakiegoś przełożeństwa**, zdobył stanowisko społeczne. Ale czasy obecne, tak płodne w odkrycia i doświadczenia wszelkiego rodzaju, przyniosły i tu wiele nowego materjału. Przedewszystkiem możemy oglądać całe wielkie państwo, gdzie zbój pospolity stał się zbójem rzeczpospolitem, gdzie **władze państwowe obsadziły wyłącznie żywioły zbójeckie**. To Rosja! Przecież tam wbrew woli całej prawie ludności sprawuje garść bolszewików swe krwawe rządy, a rozstrzygającym czynnikiem pozostała nadal siła fizyczna lub moralna, o ile zdoła zawładnąć siłę fizyczną podjudzonych czy ujętych obywateli. To nawet nie ślepy przypadek, że zaczęto przewrót od zrobienia więźniów, że pierwsze dni przewrotu i wolności pojęto jako dni swobodnej grabieży. Nie, to było jedynie trafne odczucie przez lud ducha nowego prądu! To zbójeckie jednostki, ujarzmione dotąd obawą kary, poczuwszy brak ręki sprawiedliwości, poszły za swoją naturą. Sposób przeprowadzenia wywłaszczeń wskazuje też na zbójeckiego tego ducha: niszczono wiele dóbr w ten sposób, że korzyści wzamian nie odniesiono żadnej, prócz tej przyjemności grabieży i poniewierania.

To obraz najjaskrawszy.

Ciekawem byłoby tedy badanie objawów tej zbójeckiej psychiki **u zbójów „uspołecznionych“**: jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że do mnóstwa różnych podziałów społeczeństwa, do mnóstwa wszelakich klas, przybyłby najpożyteczniejszy: podział na ludzi prawego umysłu i zbójów, ludzi, którzy potrafią innym przyznać i zabezpieczyć prawa, któremi sami się cieszą i ludzi, którzy nadużyją każdego stanowiska, by innym praw ująć, by wprowadzić zamęt, ludzi ładu społecznego z prawa i ludzi metu społecznego z nadużyć. Przeprowadzić ten podział i naukowo opracować jest tem pożądańsze, iż zbój, do swego zdążający dobra, chętnie się narazi nawet, wybijając się przez to łatwo na czoło społeczeństwa i przynosi — wielkie szkody. Człowiek zaś prawy trzyma się zdala od spraw społecznych i dopiero wielkie przejęcie się potrzebami ogółu, bohaterska miłość do społeczeństwa zdolne są pchnąć go do działania. Nie pamięta on wtedy o sobie, **nie dla swej chwały** działa i naraża się, lecz dla całości społeczeństwa, które umiłował, jest prawdziwie pożyteczny.

W praktyce idzie o to, by właśnie jak najwięcej wyszukać tych ludzi prawych a dzielnych, bo oni to dopiero są mężami opatrznościowymi dla społeczeństwa, oni zapewniają mu zdrowy rozwój, oni są podporą żywą prawa społecznego. Prawem stają rzeczypospolite, ale prawo stoi takiemi charakterami i nierządem znowu upadają państwa, lecz **nierząd stoi zbójeckiemi duszami!**

Na podstawie więc tylu ostatnich doświadczeń możemy słusznie twierdzić, że niebezpieczny jest coprawda zbój pospolity, lecz **nieporównanie szkodliwszym jest zbój na stanowisku**, wykryć go zaś możemy łatwo, uwzględniając jego stosunek do praw osób trzecich: jeżeli używa prawa, jak zbój rewolweru, to nieomylny to znak, że **psychika ich obu ta sama**. Szukajcie, a znalezionych umiejcie **odpowiednio nazwać!**

Ks. STAN. KRAWCZYK.

„OBYWATEL KOSTEK“

PONURE OBRAZY Z PRZESZŁOŚCI.

KTO TO JEST? — KOGO TO DOTYCZY?

W nieskonfiskowanym nr. „Placówki“ znajdujemy artykulik pt. „Skrwawione widom — obywatel Kostek“. Jest to opowieść, mrożąca krew w żyłach. Kogo ona dotyczy? Kto to jest obywatel Kostek: „Placówka“ nie wymienia nazwiska.

Na te pytania musi się znaleźć odpowiedź! Musi być przez władze przeprowadzone **śledztwo!** Musi być zbadana prawdziwość tych ponurych obrazów z przeszłości! W tej myśli zamieszczamy poniżej w dosłownem brzmieniu artykulik „Placówki“:

Sierpień, 1914 roku.

Na ziemi kieleckiej zjawili się dziwni nieznani ludzie. Mundury szare, twarze młode, płomień w oczach.

Idą — wiedzeni porywem pierwszej młodzieńczej miłości. Idą, ażeby trudem swoim i krwią zbudzić do życia Polskę.

Młodzi ofiarni entuzjaści.

Boczną drogą sunie kilka furmanek. Na wozach grupa ludzi — częściowo w mundurach, częściowo po cywilnemu. Przez ramię przewieszone karabinki, przy pasach brauningi. **Na twarzach zawziętość, okrucieństwo, nienawiść.**

Krótka narada. Sychać przyciszony głos dowódcy: — otoczyć **dom!** ja z dwoma wejdę do środka; odpłacimy mu za rok 1905.

Po chwili kilka urywanych krzyków — **strzały, płacz dzieci.**

Żandarmerja polowa „obywatela Kostka“ załatwiła swój krwawy porachunek.

— — — — — — — — —

Chęciny. Oddziały strzeleckie odrzucone z Kielc, obsadzają bliskie wzgórza.

Patrol przyprowadza jakiegoś człowieka, zatrzymanego na szosie: — **może szpieg a może niewinny wędrowiec.** Odbiera go żandarm polowy — wypróbowany stary „bek“. Lekceważącym wzrokiem obrzucił strzelców! — paniczyki! — tyle ceremonji z jakiemś tam „ścierwem“.

Odeszli. Po krótkiej chwili za węgłem słychać strzał. Na trotuarze trup aresztowanego z przestrzeloną z tyłu głową.

Krótki ustny meldunek: — **podejrzany, „zrobiłem“ go.**

— — — — — — — — —

Więzienie w Kielcach. W kancelarji urzęduje szef żandarmerji polowej — „obywatel Kostek“. Twarz sucha, zimna. Oczy wyblakłe, nieruchome, bezbarwne, — wszystko **co ludzkie dawno już w nich zagasło.**

Przyprowadzają aresztowanych. Przeciwnicy polityczni dawni i dzisiejsi. Jaki ich los?

Między strzelcami krążą jakieś **ponure, tajemnicze wersje.**

— — — — — — — — —

Kolumna strzelecka w odwrocie z Kielc zatrzymała się w pobliżu niewielkiego lasku. W szeregach rozeszła się wiadomość, że w lasku **wykonano kilka wyroków.**

Na gałęziach tuż nad ziemią wisiało kilka trupów. Na twarzach zamarł **wyraz przerażenia i męki.**

Gdy kolumna ruszyła, opowiadano sobie, że dla pośpiechu powiesili skazanych na niskich gałęziach i... **pociągnęli ich za nogi.**

— — — — — — — — —

Żandarmerja polowa „obywatela Kostka“ miała wśród żołnierzy urobioną reputację.

Legjonista.

ARKADJA

CZYLI WYSPA WSZELAKICH SZCZĘŚCIWOŚCI.

Według A. Żółkowskiego (ojca).

Ledwie co nie piękniejsza od raju Adama
wyspa samych delicji, wyspa — rozkosz sama.
Wśród wiecznej wiosny leży miasto, zbudowane
cudownie i dookoła wałem opasane.
Wałem, darnią okrytym. Na jej liść pieszczony
zakłada się tyftyk, jedwab, aksamit strzyżony..
Domy są o dwu piętrach. W każdym oknie ganek.
Schody z bułek, strucelek, a okna z łazanek.
A takie są czyściutkie łazanki tutejsze,
że lepiej przeświecają, niż szkło najczyściejsze.
Firanki z naleśników, frendzle z makaronów,
kluczyki z udek kurcząt, zamki z salcesonów..
Wewnątrz dużych pokojów stoją smaczne meble.
Z każdego można sobie coś zjadać po ździeble.
Na noc kładzie się w pasztet, pasztetem przykrywa,
a głowa na wątróbce gęsiej wypoczywa.
Na ścianach wiszą torty, gdzie mądry cukiernik
wyrył, co zdziałał Cezar, co odkrył Kopernik...
W doniczkach rośnie bigos, lub potrawka z kury,
w zależności od nasion i gruntu natury,
Albowiem grunt tej wyspy ma cudne zalety:
posiać kostki z kotletów — zdrodzą się kotlety.
A kędy żyto, owies albo jęczmień wschodzi
zaraz się i na niego wpodle kupiec rodzi.
Zrana sama przy łóżku staje czekolada,
a zefir, by ją studzić, na spodeczku siada;
to dmucha w filiżankę, to biszkopty macza...
Wtem stu kamerdynerów wkoło cię otacza;
dają bogate suknie, z różnych cukrów tkane,
kieszenie owocami przedniemi wypchane...
Zamiast guzików, pączki pulchne z powidłami.
Człowiek może je zrywać i żyć guzikami.
Wychodzisz na ulicę, ledwo rzucisz okiem —
porter, wino, małmazja podpływa rynsztokiem.
Z boku kawa turecka, a śmietanka w tyle...
Kożuszki zaś latają, jak u nas motyle.
Nawet błoto — z konfitur, a bruk tego miasta —
to pierogi leniwe i francuskie ciasta.
Więc człowiek nie żałuje, chociaż się pośliźnie,
bo gdy nosem zaryje, językiem coś liźnie.

— — — — — — — — —

Tak Polska ma wyglądać już w **bliskiej przyszłości**, gdy BB. do jeszcze **„radośniejszej“ weźmie się twórczości.**

(§)

DR. STAN. UDZIELA.

PRZYSZŁA WOJNA.

I. NIETRWAŁOŚĆ SOJUSZÓW.

Sojusze między państwami nie są wieczne. Trwają one tak długo, dopóki istnieją wspólne cele, dla przeprowadzenia których zostały zawarte. Gdy jednak znikają wspólne interesy i korzyści, dające się osiągnąć przez związek czy porozumienie, wówczas koalicja i współpraca muszą się rozluźnić, a nawet często mogą wtedy pojawić się sprzeczności, co prowadzi do starcia między dotychczasowymi przyjaciółmi. Ten ostatni wypadek zachodzi zwykle po zwycięskiej wojnie, kiedy cele osiągnięte zostały, a równocześnie zmieniła się ogólna konstelacja polityczna.

W polityce zagranicznej, w stosunku jednego do drugich państw, nie obowiązują zatem żadne stałe zasady, gdyż każdy naród, kierując się instynktem samozachowawczym, potrafi wymusić na swoim rządzie, by ten w stosownej chwili zrywał dawne sojusze, a zawierał nowe, o ile tego wymaga z jednej strony zmieniona sytuacja międzynarodowa i położenie polityczne, zaś z drugiej strony interesy danego narodu i państwa.

Historja dostarcza nam mnóstwo dowodów i przykładów na to, a wielkie czy małe państwa, nieraz po zwycięskiej dla nich wojnie, przerzucały się z jednego obozu do przeciwnego. Tak było w czasie wojny sukcesyjnej hiszpańskiej (1702—1713); zmieniały się też koalicje w czasie wojen śląskich (1741—1763); nie były trwałe sojusze między państwami europejskiemi w czasie kampanij Napoleona; Włochy w czasie wielkiej wojny światowej przeszły z trójprzymierza do obozu koalicji, a Japonja, która w latach 1904 do 1905 biła się z Rosją na dalekim Wschodzie, potem w czasie wojny światowej, a więc w dziesięć lat później, szła z nią w jednym szeregu przeciw Niemcom.

Dlatego dziś trzeba sobie zdawać z tego sprawę, że także koalicja i sojusze z czasów wielkiej wojny światowej również wieczne nie będą.

Przed naszymi oczyma zarysowują się już dziś nowe przymierza i związki między państwami. Pierwsze nieporozumienia i tarcia wśród zwycięskiej koalicji dały się zauważyć jeszcze przed końcem wojny, gdy odpadła Rosja od ententy, a następnie w czasie konferencji pokojowej, gdy Stany Zjednoczone zdecydowały się na zawarcie odrębnego pokoju z Niemcami.

Współzawodnictwo między Anglją i Francją odbiło się przecież najbardziej na interesach zmartwychwstałej Polski i to ujemnie, gdyż tylko dzięki temu antagonizmowi, Polska nie otrzymała ani Prus Wschodnich, ani Gdańska, ani całego Górnego Śląska.

II. KONFLIKT FRANCUSKO-WŁOSKI.

Obecnie zaś już całkiem wyraźnie jesteśmy świadkami dość silnego antagonizmu włosko-francuskiego.

Przy rozpatrywaniu międzynarodowej sytuacji politycznej trzeba pamiętać o siłach, które decydują o celach i regulują wzajemne stosunki między państwami.

Dziś taką siłą, to przedewszystkiem idea narodowa, która jest ciągle żywotna i która w pierwszym rzędzie rozstrzyga o sojuszach i ich rodzajach.

Drugą siłą to momenty gospodarcze, które od najdawniejszych czasów zawsze wchodziły w grę, gdy trzeba było regulować stosunki między państwami.

Życie to walka o byt, nietylko między jednostkami, ale również między narodami, które zaspokajają swoje potrzeby w organizacji, której na imię: państwa. Nic więc dziwnego, że momenty ekonomiczne zawsze były impulsem do wszelkich wystąpień ludzkich, a także tam, gdzie chodziło o rozgrywkę między państwami.

Proces zjednoczenia wszystkich Włochów w jednem państwie, w myśl zasad narodowościowych, nie jest jeszcze w Europie ukończony.

Włosi pamiętają o tem dobrze, że cała Korsyka i Nicea wraz z okręgiem zamieszkałe są przeważnie przez naród włoski.

W Nicei urodził się wielki bojownik o niepodległość Włoch Giuseppe Garibaldi, którego pomnik stoi na starym rynku tego miasta; zaś Korsykanin Napoleon Bonaparte, zanim stał się Francuzem, należał do spisku, mającego na celu wyzwolenie Korsyki z pod panowania Francji.

Włosi więc dziś, po dokonanym obrachunku z Austrją, uzyskawszy Trydent i Tryest, zwracają swój wzrok na morze Śródziemne, na Korsykę i Niceę, domagając się, w myśl zasady narodowościowej tych terytorjów od Francji.

Na wiecach patrjotycznych, które się w ostatnich czasach coraz częściej odbywają na placach miast włoskich, ludność, demonstrując przeciw sąsiadowi, wyraźnie domaga się odebrania tych krajów Francji. Wśród dalszych żądań wymienia się też Sabaudję, kraj wprawdzie zamieszkały przeważnie przez Francuzów, ale będący kolebką panującej dynastji we Włoszech.

Do tego wszystkiego przyłącza się rywalizacja Francji i Włoch na morzu Śródziemnem, z czem związana jest ściśle sprawa Tunisu, kolonji francuskiej w północnej Afryce. Kraj ten, leżący najbliżej półwyspu Apenińskiego, w r. 1881 Francuzi sprzątnęli z przed nosu Włochom. Włosi nie mogli tego przeboleć, najpierw dlatego, że są tam liczebnie równo silni tak jak Francuzi, a następnie z powodu bliskiego położenia Tunisu od półwyspu apenińskiego. Tunis zatem nadaje się znakomicie jako teren emigracyjny i kolonizacyjny dla przeludnionych Włoch.

Z tych więc powodów wybuchł zaraz w roku 1881 silny antagonizm włosko-francuski, który doprowadził do tego, że Włosi wstąpili do trójprzymierza z Austrją i Niemcami, skierowanego przeciw Francji, chociaż stosunek ich do Austrji pozostawiał zawsze wiele do życzenia z uwagi na sprawę Triestu i Trydentu.

Przymierze to porzucili Włosi dopiero w czasie wojny światowej, stając po stronie koalicji, gdyż w danej sytuacji wymagał tego ich interes narodowy.

Dziś po wojnie światowej, po zjednoczeniu Trydentu i Triestu z państwem włoskiem, Włosi wracają do dawnej koncepcji i dlatego trzeba się poważnie liczyć z tem, że stosunki ich z Francją będą się pogarszać coraz silniej, im bardziej oddalać się będziemy od końca wielkiej wojny światowej.

Przeszkodzić temu stanowi rzeczy mogłyby tylko znaczne ustępstwa terytorjalne ze strony Francji w sprawie Korsyki, Nicei i Tunisu, co jednak jest rzeczą niemożliwą do pomyślenia, gdyż w stosunkach międzypaństwowych obowiązuje zasada, że bez wojny nie odstępuje się nikomu najmniejszego skrawka ziemi, na co dowodów dostarcza znów historja; wystarczy przytoczyć tu chociażby sprawę spiskiej wioski tatrzańskiej Jaworzyny, spornej niedawno między Czechami i Polską.

Sytuacja dla Francji staje się więc skutkiem konfliktu z sąsiadem włoskim poważną, tem bardziej, że okoliczność tę będą się starały wyzyskać Niemcy, które już zbliżyły się dość znacznie do Włoch, na co wskazują też złagodzonego w ostatnim czasie stosunki w niemieckiej części Tyrolu południowego, który należy do państwa włoskiego.

WIĘZIENIE I WIĘZIENIE

(Z „Robotnika“ nr. 284 z 19-go b. m.)

1. JÓZEF PIŁSUDSKI W TWIERDZY.

(Wyjątek z jego książki pt. „Moje Pierwsze Boje“.)

„— W Magdeburgu ku wielkiemu memu zdziwieniu wywyższono mnie nagle do wysokiej rangi generała i trzymano, że tak powiem, z wysokim dla tej szarży szacunkiem... Mieszkałem zresztą wcale wygodnie. Do rozporządzenia miałem na I piętrze trzy cele: pokój sypialny, coś w rodzaju pokoju, w którym mogłem kogoś przyjąć, a co w mojej sytuacji mogło mię tylko do śmiechu pobudzać i trzeci — pokój jadalny. Wszystkie trzy cele, cały dzień otwarte, wychodziły na ogródek, w którym było kilka drzew owocowych i trochę niewielkich krzewów czy roślin... Na dole w parterowych celach mieszkali podoficerowie, przeznaczeni do pilnowania mnie i ordynansi, których systematycznie co pewien czas mi zmieniali... Narazie wolno mi było spacerować w ogrodzie przez trzy godziny dziennie, potem przestano mnie w tem krępować i miałem prawie cały dzień do zmierzchu otwarte drzwi z górnego piętra do ogrodu.“

W taki więc rycerski, ludzki i łagodny sposób traktowali Niemcy swego więźnia i to podczas wojny...

2. BYLI POSŁOWIE W TWIERDZY.

„— Baszta, w której zostali uwięzieni, ma 3 piętra, przyczem jedno piętro mieści się pod ziemią. Okna cel zostały obite blachą, podobno dopiero w końcu sierpnia (wówczas, kiedy w twierdzy brzeskiej czynione były przez słynnego płk. Kostka-Biernackiego*) przygotowania do aresztowań). Cele są wilgotne.

Baszta ta, w której mieści się areszt garnizonowy, została nazwana przez żołnierzy pluskwiarnią.

Jak się dowiadujemy, uwięzieni b. posłowie umieszczeni zostali w pojedyńczych celach, w których znajdują się drewniane tapczany bez sienników, poduszek i koców.

Uwięzionym wydawany jest 2 razy dziennie posiłek żołnierski, złożony z kaszy i chleba.

Traktowanie jest brutalne.

Władze wojskowe, pod opieką których znajdują się uwięzieni, odebrały aresztowanym pieniądze, szelki, sznurowadła, kołnierzyki, krawaty oraz płaszcze i podobno także papierosy. Po 10 dniach ma im być wypłacony t. zw. żołd więzienny w wysokości 30 gr dziennie. Podobno również ogolono im głowy. Klucznikami i strażnikami w twierdzy są oficerowie i podoficerowie, najbardziej zaufani marsz. Piłsudskiego (nr. 275 nieskonfiskowanego „Robotnika“).“

„— Kilka osób udało się do Brześcia, chcąc przynajmniej dostarczyć aresztowanym żywności i najkonieczniejszych drobiazgów. I na to jednak nie pozwolono (nr. 260 „A. B. C.“).“

Hm! Piłsudskiego Niemcy „wywyższyli“ do rangi generała, ale ppułkownika rez. tow. Liebermana i in. Piłsudski poniżył do poziomu kryminalnych przestępców.

*) W Legjonach, w czasie wojny światowej był pon ten dowódcą żandarmerji polowej. — Przepis. Red.

NAGROBKI.

SANATOROWI.

Mądra była polityka
tego anty-partyjnika.
Nie dał zgorszenia nikomu,
bo kradł tylko pokryjomu.

SYNEKURZYŚCIE.

Całe życie jadłem, piłem,
Czasem piechotą chodziłem...
Dość trudów!! Już się nie ruszę,
bo odpocząć sobie muszę.

WIELKIEMU.

Sam sobą stale zajęty,
chodził za życia, jak pęcherz,
nadęty.
A w tym pęcherzu zawsze coś
szumiało.
Pękł wreszcie, wiatr wyleciał i
nic nie zostało. (?)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

BACZNOŚĆ WYBORCY!

Przypominamy, iż od 27 b. m. w obwodowych lokalach wyborczych wyłożone zostaną spisy wyborców i że każdy wyborca ma prawo sprawdzania, czy został wpisany do spisu wyborców — zarówno on sam, jak i inne interesujące go osoby.

BEZCZELNOŚĆ SANACYJNA NIE ZNA GRANIC.

Z powodu zbliżających się wyborów sejmowych B. B. W. R. w Poznańskiem i na Pomorzu wraz ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu, którym kieruje dziś znany nam dobrze na Śląsku p. Sawicki, wydał odezwę, aby utworzyć jednolity front polski przeciw Niemcom.

Jest to bezczelność i obłuda, skoro się zważy, że właśnie niedawno, bo w czerwcu b. r. przy uzupełniających wyborach do sejmu w Gnieźnie, sanacja nakazała swoim zwolennikom wstrzymać się od głosowania, dzięki czemu przeszedł tam przy wyborach do sejmu jeden Niemiec.

Zresztą czy jednolity front polski w Poznańskiem jest wskazany, to także wielkie pytanie, nadające się do dyskusji. Miasto Poznań i całe województwo poznańskie należą do najbardziej polskich w państwie. Procent mniejszości narodowych jest tam minimalny. Warszawa i Kraków mają od 25 do 38 proc. mniejszości narodowych, gdy tymczasem miasto Poznań zaledwie 5 proc.

Czy więc nawoływanie do utworzenia jednolitego frontu w najbardziej polskiej dzielnicy zachodniej nie wywoła zagranicą przeciwnego wrażenia, że jest tu ludność mieszana?

Niech tylko wszyscy wyborcy Polacy spełnią swój obowiązek narodowy i wezmą udział w wyborach, a wówczas żaden Niemiec nie zostanie wybrany z Poznańskiego, bo jest ich tam zaledwie garstka.

Sanacji nie chodzi jednak o interes narodowy w Poznańskiem, gdyż nigdy o kresy zachodnie nie dbała, lecz o własny interes.

Chciałaby przy takiej koncepcji jednolitego frontu polskiego upiec własną pieczeń i zdobyć choć jeden lub dwa mandaty w województwie, gdzie, jak wiadomo, sanacja jest najbardziej znienawidzonem stronnictwem.

Ciekawi jesteśmy, czy sanacja zgodziłaby się wtedy na jednolity front, gdyby Poznańczycy postawili warunek, że żaden sanator na tej liście nie może się znaleźć.

Nie bądźcie, panowie, obłudni i zaprzestańcie grać rolę obrońców kresów zachodnich, bo już dość nabroiliście w Polsce złego. Przez waszą rzekomo autorytet polski tak spadł zagranicą, że później ministrowie niemieccy, jak Treviranus mają odwagę i czelność domagać się rewizji naszych granic zachodnich.

Czy Treviranus odważyłby się na coś podobnego wobec Francji, Belgji lub chociażby wobec małej Czechosłowacji, do której należą nawet tereny, naprawdę zamieszkałe przez większość nie-

miecką. Bezczelne wystąpienie Treviranusa jest najlepszym dowodem, jak nisko upadł autorytet Polski zagranicą przez niepoczytalne posunięcia i taktykę sanacji.

— **Wiec Stronnictwa Narodowego w Mysłowicach.** W niedzielę ub. urządziło Koło mysłowickie Stronnictwa Narodowego wiec, który zgromadził około 400 osób, tak, że sala Katolickiego Domu Ludowego ledwie ich pomieściła.

Wiec zagaił prezes miejscowy p. Nowakowski, który przedstawił ciężkie położenie gospodarcze w kraju, które na skutek niedołężnego rządzenia pcha naród w skrajną nędzę i niedostatek. Mówca apelował, aby stanąć na jednej platformie zgody pod sztandarem narodowym tak, jak ongiś lud śląski w jedności zdobywał swą wolność i niepodległość.

Następnie przemawiał p. redaktor Eustachiewicz z Katowic, który obszernie przedstawił zebranym program Stronnictwa Narodowego, jego dotychczasową działalność tak na zewnątrz, jak i w izbach ustawodawczych. Słuchacze, przejmując się programem tak zdrowej ideologji, kilkakrotnie oklaskiwali mówcę. Pod koniec podkreślił mówca zachcianki Niemców na prowincje zachodniej Polski, którzy niezmordowanie uderzają w Traktat Wersalski i łamią Pakt Kelloga, dążąc do wydarcia ziem polskich gwałtem; na co Polska będzie musiała także być gotowa siłą odpowiedzieć.

Po przemówieniu tem uchwalono następującą rezolucję: 1. Zgromadzeni obywatele miasta Mysłowic w dniu 21 września na wiecu Stronnictwa Narodowego potępiają wystąpienia min. Treviranusa i zastrzegają się kategorycznie przeciwko wszelkim próbom naruszania granic Polski i zwracają się do czynników rządowych, ażeby większą opieką otoczyły polską ludność na Kresach Zachodnich, przez udzielanie kredytów przemysłowi i rolnictwu.

chu powstania — na rano już się schował. Trzeciemu powstaniu przyglądał się z daleka.

Co na to Urząd Kontroli Skarbowej?

— **Jak sanacja wynagradza swoich ludzi?** Jeden z wodzów żywieckiej sanacji, agitator, a zarazem niedoszły poseł do rozwiązanego Sejmu p. Cycoń-Różecki, który jest nauczycielem w szkole powszechnej w Żywcu, chciał koniecznie zostać inspektorem szkolnym, gdy opróżniła się posada w Żywcu po przejściu p. Nowotarskiego na emeryturę.

Niestety nie można było na korzyść p. Cyconia naciągnąć ustawy, gdyż p. Cycoń nie posiada nawet egzaminu wydziałowego, tymczasem dziś na stanowisko powiatowego inspektora szkolnego wymaga się kwalifikacyj uniwersyteckich.

Aby więc jakoś wynagrodzić swego agitatora i pupilka, mianowano p. Cyconia inspektorem celnym na Górnym Śląsku w VI kategorji płacy. Widzimy więc, że w bagnie sanacyjnem mocno ...cuchnie.

— **Uchwały Śląskiej Rady Wojewódzkiej.** Śląska Rada Wojewódzka uchwaliła na ostatniem posiedzeniu projekt ustawy o powiatowych związkach komunalnych, który w najbliższych dniach będzie wniesiony do laski marszałkowskiej, a następnie projekt ustawy o sprzedaży rezerw zbożowych. Ponadto Rada zatwierdziła statuty dokształcających szkół zawodowych w Piotrowicach, Goduli, Katowicach i Pszczynie oraz rozdzieliła subwencje dla szpitali.

— **Panu Grzesikowi nie upiekło się!** Jak donosi „Polonia", w tych dniach odbył się w Krakowie w D. O. K. V. przetarg na dostarczenie pieczywa dla dywizji śląskiej. Dotychczas pieczywo dostarczała Grzesikowa fabryka „Manna" w Wlk. Hajdukach. Widocznie jednak pieczywo Grzesikowe nie przypadło do gustu, bo mimo znacznego obniżenia ceny dostawę dla dywizji śląskiej oddano piekarni „Produkcja" w Sosnowcu.

— **10 proc. podwyższenie rent inwalidzkich.** Dzisiaj wyszło rozporządzenie wojewody śląskiego, podwyższające renty z ubezpieczenia inwalidzkiego o 10 proc.

— **Jakie życie — taka śmierć.** Podczas zabawy w lokalu Holeksy w Pogórzu powstała bójka pomiędzy 23-letnim Małyszem Alojzym z Wielkich Górek, znanym awanturnikiem i Trąbałą Ludwikiem z Pogórza. W trakcie bójki przyłączyło się do Małysza kilku jego wspólników, którzy częściowo zdemolowali meble gospodarzowi. Gospodarz uderzył Małysza w głowę bykowcem, Trąbała zaś kamieniem również w głowę, a następnie wyrzucili go z lokalu. Będąc w podwórzu, wzgl. na ulicy, Małysz powtórnie dobijał się do lokalu, a gdy go nie wpuszczono, powybijał rękami wszystkie szyby w oknach, wskutek czego poprzecinał sobie tętnice prawej ręki, a następnie wskutek utraty krwi stracił przytomność i zmarł dnia następnego.

Goście, opuszczający zabawę, zauważyli Małysza nieprzytomnego, jednak ze względu na to, że był on postrachem niemal całej okolicy, nikt mu nie udzielił pomocy.

poprawnego świętokradcę umieszczono w mikołowskiem więzieniu sądowem.

— **Przebudowa ratusza w Pszczynie.** Rada miejska uchwaliła przebudować ratusz, który zbudowano przed mniej więcej 300 laty, obecnie nie może pomieścić wszystkich biur magistrackich. Powiększenie stało się zatem nieodzowną koniecznością i nastąpi w formie przebudowy i przybudowy dwupiętrowej.

— **Jechał jak wiatr...** W Żorach najechał na furmankę motocykl, kierowany przez niejakiego Nietschego. Skutkiem silnego zderzenia spadł z tylnego siedzenia motocyklu niejaki Wiatr i pokaleczył się dotkliwie. Przewieziono go do szpitala.

— **Wstrząs ziemi.** Onegdaj mieszkańcy Bielszowic przerażeni zostali gwałtownym wstrząsem ziemi. Trzęsienie to odczuto w nocy także w Pawłowie i okolicy.

— **Chciała się otruć.** W Chorzowie 21-letnia służąca Łucja Cz. usiłowała otruć się lizolem i kwasem siarczanym. Odstawiono ją w nieprzytomnym stanie do szpitala. Przyczyny tego kroku nie stwierdzono.

— **Z ruchu przedwyborczego w Bielsku.** Dn. 18 b. m. odbyły się dwa liczne zebrania narodowe w Domu Polskim w Bielsku. O godz. 17-tej robotnicze, zaś o godz. 19.30 zebranie Koła Stron. Narodowego. Przemówienia o położeniu polityczno-gospodarczem Polski i sytuacji przedwyborczej wygłosili prof. Kowalski i dr. Wielkopolski z Krakowa oraz red. Zajączek.

— **Zmiany personalne w Starostwie w Bielsku.** Referendarzem Starostwa w Bielsku został mianowany p. mag. Władysław Medwecki, urzędnik wojewódzki z Katowic.

2. Zgromadzeni apelują do czynników rządowych, aby zapewniły ludności polskiej swobodne wypowiedzenie się w akcie wyborczym i zwracają się do ludzi dobrej woli, aby nie rozbijali nienawiścią frontu polskiego na Kresach Zachodnich.

Wypada nadmienić, że licznie przysłana policja na wiec nie znalazła momentów do wystąpień żadnych, lecz wspólnie z zebranymi zaintonowała „Rotę", uchwalając razem z zebranymi powyższą rezolucję.

— **„Sklepy tytoniowe tylko dla powstańców — ale... prawdziwych,** t. zn. dla tych, którzy brali czynny udział w powstaniu górnośląskiem — i inwalidów wojennych, którzy nie mają innego utrzymania." Wspaniałomyślne to hasło, tylko szkoda, że się je tak rzadko przenosi w życie praktyczne. Na dowód tego:

Niedawno otrzymał kupiec p. Józef S. w Tychach zezwolenie na sprzedaż wyrobów tytoniowych. Gdzie jego kwalifikacje, głoszone w powyżej przytoczonem haśle?

Pan S. jest właścicielem dwóch kamienic, w których znajdują się aż 3 sklepy. On sam prowadzi sklep kolonjalny i manufakturyjny, który bardzo dobrze prosperuje. Dalej: W pierwszem powstaniu brał p. S. udział jako „pan Ciekawski" na ulicach miejscowych, ale tylko w nocy wybu-

— **Sanacyjne łapichłopstwo w Rybnickiem.** W ostatnim czasie coraz częściej zaczynają nawiedzać gminę radlińską (pow. Rybn.) nieznani osobnicy, agitujący szczególnie wśród inwalidów na rzecz sanacji. M. in. kręci się tu niejaki Tesarczyk, obiecując inwalidom za 50 groszy „złote góry", co jednak nie wywołało dotąd wielkiego entuzjazmu. P. Tesarczyk dawniej kolportował „Ob. Kurier" i z lubością śpiewał... niemieckie piosenki. Dziś jest zagorzałym „bojownikiem" IV brygady. Inwalidzi nie pójdą jednak na wyłożony przez niego lep, a gremjalnie będą głosować za obozem narodowym.

— **Młodzian z Andrychowa „poślizgnął" się w Mikołowie.** Policja w Mikołowie ujęła młodocianego rabusia, gdyż zaledwie 15 lat liczącego Antoniego Kopcioka, rodem z Andrychowa (pow. wadowicki). Stoi on pod zaruztem dokonania rabunków w kościołach w Mikołowie, Podlesiu, Bujakowie i Pielgrzymowicach. Do niektórych kradzieży Kopcioch przyznaje się, natomiast innym zaprzecza. Kradł przeważnie pieniądze ze skarbonek kościelnych. Kopciok był już parokrotnie karany za podobne kradzieże. Młodocianego a nie-

— **Kwiatki sanacyjne.** Z Żywca donoszą nam, że krążą tam uporczywe pogłoski, jakoby były poseł sanacyjny Walewski miał pożyczyć w czasie swego posłowania z Miejskiej Kasy Oszczędności poważną kwotę 25.000 zł.

Obecnie, po rozwiązaniu Sejmu, gdy pan poseł nie pobiera już żadnych djet, Kasa Oszczędności całkiem słusznie obawia się, czy te pieniądze będą zwrócone.

Trzeba dodać, że poseł Walewski w czasie swego 3-letniego posłowania nic dla miasta nie zrobił, chociaż jako sanator musiał mieć wielkie wpływy u czynników miarodajnych. To samo mogłyby powiedzieć inne miasta, miasteczka i wsi z okręgu wyborczego Biała-Wadowice-Nowy Targ-Żywiec. Mówi się, że poseł Walewski nie będzie już kandydował w Żywieckiem, lecz ma uszczęśliwić znów Jasło swoją osobą, gdzie sanacja ma go umieścić na pierwszem miejscu listy.

Sądzimy jednak, że wyborcy potrafią w dniu 16 listopada odpowiednio rozprawić się z takim darmozjadem. Bylibyśmy radzi, gdyby Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Żywca nadesłała nam bliższe wyjaśnienia w powyższej sprawie, gdyż w mieście krążą różne pogloski na poruszony tu temat.

— **Samobójstwo 20-letniego młodzieńca.** Niejaki Jan Wątor, lat 20, z Pewli Małej (pow. Żywiec) rzucił się pod pociąg osobowy, zdążający do Jeleśni, ponosząc śmierć na miejscu. Powodem desperackiego kroku nieporozumienia rodzinne.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.